

GAZETA LUBELSKA

Rok II

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 334 (334)

Z Generalnego Zgromadzenia O. N. Z.

Odłożenie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa

Powołanie Komisji Kontroli energii atomowej Przedstawiciel Polski konkretyzuje Jej zadanie

LONDYN, 24.I. (PAP). Agencja Reuters donosi, że posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zostało odłożone na godziny popołudniowe, aby dać możliwość sekretarzowi Byrnesowi omówienia z zastępcą komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR, Wyszynskiem, całokształtu spraw, wyniesionych na forum Rady Bezpieczeństwa.

W czwartek 24 bm., odbyło się plenarne posiedzenie Generalnego Zgromadzenia ONZ, podczas którego będą przemawiali sekretarz stanu Byrnes i zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR, Wyszynski.

Na wspólnym posiedzeniu komisji ekonomiczno-finansowej i społeczno-kulturalnej przywódcą radzieckich związków zawodowych, Kuzniecowa, zażądał dopuszczenia do obrad ONZ przedstawicieli Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Brytyjski minister stanu, Noel Backer, domagał się rozwiązania sprawy handlu narkotykami w skali międzynarodowej. Zaproponował on również utworzenie specjalnej komisji Narodów Zjednoczonych, która posiadałaby regionalne oddziały w państwach zainteresowanych zwalczaniem handlu narkotykami.

Delegat francuski Anglion stwierdził, iż pokój w Europie jest zależny od jak najszybszego rozwiązania zagadnienia uchodźców i domagał się, aby sprawy repatriacji zostały rozpatrzone na najbliższym posiedzeniu.

LONDYN, 24.I. (BBC). Jedenastu członków Rady Bezpieczeństwa odbyło wczoraj nieformalną dyskusję na temat kandydatury generalnego sekretarza. W rozmowach brał udział wicekomisarz Wyszynski.

Ostatnie doniesienie z Londynu mówi, że Wielka Brytania będzie popierać projekt natychmiastowego rozpatrzenia wniosków

w sprawie Azerbejdżanu, Grecji i Indonezji.

Jak wiadomo, podnoszone były głosy, że Organizacja Narodów Zjednoczonych jest zbyt młoda i jeszcze nie uporała się z problemami natury proceduralnej, aby przystępować do rozwiązywania tych poważnych zagadnień.

LONDYN, 24.I. (BBC). W dniu dzisiejszym na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ przedstawiciele 47 państw postanowili stworzyć komisję kontrolną nad badaniami i zastosowaniem energii atomowej.

W czasie debaty zabrał głos przedstawiciel Polski, który oświadczył, że nie wystarczy żeby narody zjednoczone uchwałyły istnienie komisji kontrolnej, lecz

potrzeba aby rząd każdego z państw zastosował się do następujących 4 punktów:

- 1) Państwa będą wymieniać między sobą wynalazki o wielkim znaczeniu.
- 2) Osiągnięte wyniki badań i prac będą użyte dla dobra ludzkości.
- 3) Państwa będą pomagały i udzielały poparcia Organizacji Narodów Zjednoczonych w kontroli energii atomowej.
- 4) Broń atomowa zostanie wykluczona z programu zbrojeń.

Na zakończenie delegat Polski oświadczył, że wniosków tych nie będzie zgłaszał formalnie Walnemu Zgromadzeniu, lecz przypuszcza, że Rada Bezpieczeństwa zajmie się tymi zagadnieniami.

Z procesu w Norymberdze

Oskarżenie przeciwko dalszym zbrodniarzom hitlerowskim

NORYMBERGA (PAP). Na posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału do spraw przestępstw wojennych, w dniu 23 stycznia rb., prokurator amerykański, Spracher odczytał zeznanie Fritschego, stwierdzające, iż był on pierwszym szefem propagandy niemieckiej i pełnomocnikiem dla zorganizowania działu politycznego radia niemieckiego. Był on „strategicznym” obserwatorem oszukiwania, popełnianego na narodzie niemieckim i ludzkości. Fritsche zeznał, iż z powodu swego umiarkowanego nastawienia względem Żydów, nigdy nie osiągał wysokiego stanowiska.

Brytyjski prokurator, Maxwell Fyfe oświadczył, iż wobec tego, że obrońca Hessa spadł ze schodów i złamał nogę, oskar-

żenie przeciwko jego klientowi zostanie odłożone. Trybunał postara się o wyszukanie zastępcy, co prawdopodobnie potrwa dość długo.

OSKARŻENIE

PRZECIWKO VON PAPENOWI.

Prokurator amerykański, mjr Barrinton rozpoczyna oskarżenie przeciwko Papenowi. Stwierdza on, iż von Papen broni się tym, że nie zgodził się on na żądanie Hitlera przystąpienia do partii. Możliwe — oświadcza prokurator — iż twierdzenie to zgodne było z prawdą aż do roku 1938, gdyż v. Papenowi zależało na zadokumentowaniu na zewnątrz swego bezpartyjnego stanowiska. Lecz mimo tej zewnętrznej niezależności, Papen był gorącym zwolennikiem planów zaborczych Hitlera i nie mógł się oprzeć urokowi władzy. Von Papen nie był może typowym hitlerowcem, lecz był oportunistą politycznym, pozbawionym jakiegokolwiek skrupułów, gotów do współpracy z partią, kiedy uważał to za potrzebne dla siebie. W listopadzie 1932 roku Papen jako kanclerz Rzeszy wystosował list do Hitlera, w którym prosił go o przybycie do niego w celu omówienia sytuacji politycznej. „Jestem zdania, że przywódca tak poważnego ruchu narodowego, nie powinien odmówić przybycia celem przedyskutowania wytworzonej sytuacji. Musimy zapomnieć o gorczy walk wyborczych, gdyż zarówno pan, jak i ja, służymy przede wszystkim ojczyźnie, której dobro jest naszym najwyższym celem”.

SPOTKANIE PAPEN — HITLER.

Mjr Barrinton przypomina również, że w początku stycznia 1933 r., przed dojściem Hitlera do władzy, odbyło się spotkanie von Papena z Hitlerem w biurze bankiera Schroedera w Kolonii, i żąda przesłuchania Schroedera jako świadka. Schroeder jest internowany we Frankfurcie. Prokurator Barrinton streszcza oskarżenie przeciwko von Papenowi i zarzuca mu 4

Byrnes odleciał do Waszyngtonu

LONDYN, 24.I. (BBC). Dzisiaj w godzinach popołudniowych sekretarz stanu Byrnes udał się samolotem w drogę powrotną do Waszyngtonu.

Sytuacja

w Azerbejdżanie perskim

TEHERAN, 24.I. (Tass). — Przed kilkoma dniami przez granicę Azerbejdżanu perskiego przedostało się kilkuset uzbrojonych Arabów. Zamierzali oni dokonać napadu na miasto Choram — Sze, na szczęście jednak władzom policyjnym Azerbejdżanu udało się ich rozbroić.

Dzienniki perskie piszą na temat tego incydentu, że został on zainicjowany w celach ściśle politycznych.

Amerykański minister wojny w Norymberdze

NORYMBERGA (PAP). — W dniu 23 stycznia rb. na porannym posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału do spraw przestępstw wojennych obecny był minister wojny Stanów Zjednoczonych, Patterson.

zasadnicze przestępstwa: 1) popieranie konspiracji hitlerowskiej, 2) udział w ugruntowaniu kontroli partii narodowo-socjalistycznej nad Rzeszą Niemiecką, 3) popieranie przygotowań do wojny zaborczej i 4) współudział w przygotowaniu spisku hitlerowskiego.

VON NEURATH — GENERAL SS I PROTEKTOR.

Prokurator brytyjski, Maxwell Fyfe stwierdza, iż b. minister spraw zagranicznych, przewodniczący tajnej rady gabinetowej i protektor Czech i Moraw, baron von Neurath przyznał się, iż był członkiem partii narodowo-socjalistycznej od roku 1937. Był on również generałem SS. Von Neurath — stwierdza prokurator — prawie we wszystkich swoich oficjalnych oświadczeniach mija się z prawdą. Po przyłączeniu Austrii, wystosował on pismo do ambasadora brytyjskiego, w którym pisał, iż twierdzenie, że Niemcy użyły siły w Austrii, nie jest zgodne z prawdą. Wojska niemieckie zostały wysłane do Austrii na wezwanie rządu austriackiego, aby nie dopuścić do przelewu krwi. Jest niezrozumiałym — oświadcza prokurator Fyfe — jak oskarżony, który współdziałał z Goeringiem i był bezpośrednio zainteresowany tą sprawą, mógł w dobrej wierze napisać podobny list do ambasadora brytyjskiego.

Nie spodziewał się on chyba, iż ktokolwiek uwierzy, że tak mało wie o wypadkach, które miały miejsce.

Obrońca Ribbentropa, dr Horn zwrócił się w imieniu Hessa do Trybunału Międzynarodowego z oświadczeniem, iż wobec wypadku, jakiemu uległ obrońca oskarżonego, Hess sam zamierza podjąć się swej obrony. Przewodniczący Trybunału, Lawrence oświadczył, iż sąd rozpatrzy tę prośbę.

Oskarżony Streicher dostał ataku sercowego podczas przewodu sądowego i został usunięty z sali obrad.

Wybór nowego premiera Francji

PARYŻ, 24.I. (PAP). Agencja „France Presse” donosi, że w środę o godz. 15 zebrano się francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne w celu wyboru premiera tymczasowego rządu republiki francuskiej. Wobec tego, iż nie osiągnięto jeszcze pełnego porozumienia między przywódcami czołowych partii politycznych, posiedzenie zostało przerwane po 10 minutach. O godz. 18,45 nastąpiło spotkanie między przywódcami 3 partii: komunistą Thorezem, socjalistą Auriollem i przedstawicielem ruchu republikańsko-ludowego, Bidault. Opracowali oni ostateczny tekst wspólnej deklaracji i osiągnęli pełne porozumienie. Na wieczornym posiedzeniu Zgromadzenia Konstytucyjnego Feliks Gouin został wybrany 497 głosami szefem rządu tymczasowego. Kandydat prawnicowy, Clemenceau, otrzymał 35 głosów, a gen. de Gaulle — 3.

PARYŻ, 24.I. Przywódcy trzech głównych partii politycznych i przedstawiciele związków zawodowych obradują dziś na temat personalnego składu nowego rządu francuskiego. Premier Gouin poczynił już

pierwsze kroki w kierunku uformowania rządu, pozostawiając tekę ministra spraw zagranicznych w rękach Georges'a Bidault celem umożliwienia mu kontynuowania prac na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych. Trzy główne partie polityczne Francji omawiały wczoraj wspólny program, ale do ostatecznego porozumienia dojdzie dopiero po dzisiejszym posiedzeniu partii komunistycznej.

Premier Gouin oświadczył dziennikarzom, że zamierza zastosować z całą energią środki zmierzające do uzdrowienia Francji. Dwoma zasadniczymi czynnikami są sytuacja żywnościowa i finansowa, a zwłaszcza utrzymanie kursu franka. Obecny kurs franka wynosi 480 za 1 funt szterling.

Sytuacja finansowa we Francji jest obecnie bardzo naprężona. Chłopi odmawiają dostarczania żywności do miast, a negocjacja francusko-amerykańska w sprawie pożyczki długoterminowej nie dała dotychczas żadnych pozytywnych rezultatów.

Wyścig sere

W klimacie Polski ustaliło się, że zima rozpoczyna się na dobre dopiero w styczniu. Czy właściwie to wyrażenie: na dobre? Bo zima rozpoczyna się właśnie na zle, na wszystko zle: na chłód w nieopalonej izbie, na mróz świdrujący aż do kości na ulicy poprzez dziurawy łachman, na głód wzmógł się jeszcze wzrastającą swykiem w zimie drożyzną, na płynące stąd choroby, na nędzę, na bezdomność.

Przyszła więc ta zima na zle i trwa.

A dla zrównoważenia tego ogromu zła — dzwiga się w sercach narodu potężna fala dobra: fala współczucia, ofiarności, zrozumienia obowiązku obywatelskiego, fala dobroci.

Powstaje akcja Pomocy Zimowej.

Na czele Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej stoi Prezydent Bierut. Zapoczątkowana przez Rząd rozrasta się akcja ta na całe społeczeństwo, obejmując wszystkie województwa, miasta, powiaty, ogarnia kraj. Województwo lubelskie nie pozostanie w tyle za innymi.

Jeszcze w pierwszej połowie bieżącej zimy Rząd przekazał na potrzeby ludności naszego województwa 40 milionów złotych i 25 wagonów UNRRA. Dalsze 10 wagonów już przybyły i zostaną w najbliższym czasie rozdzielone. Obecnie Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej przekazał 1 milion złotych na pomoc dla najbiedniejszych naszego województwa. Ale to nie wystarczy. Teraz musi przyjść do głosu społeczeństwo.

Rozproszone po całym świecie przez zawieruchę wojenną powracają miliony naszych rodaków z obozów, z więzień, z robót, z wygnań. Powracają — i często zamiast domów swych znajdują ruiny, załamane rodziny ementalary. Głodni, obdarci, wycieńczeni, bezdomni muszą oni wszyscy otrzymać dach nad głową, pożywienie i odzież. Wszystkim bez wyjątku potrzebującym należy się od narodu pomoc, choćby w najskromniejszym zakresie. Pięknie głosi odzewa, wydana przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej, że „jak przedtem był wyścig żelaza, tak teraz niech nastąpi wyścig sere naszych”.

Pomoc Zimowa obejmie przede wszystkim te rzesze, które już korzystają z opieki społecznej różnych instytucji, bądź to wojewódzkich, miejskich czy powiatowych. Są w tej liczbie dzieci sieroty, matki z niemowlętami, mężczyźni, którzy przeszli gehennę obozów. Niezależnie od tej realnej pomocy, której możemy im udzielić, od tej żywej gorącej strawy, od tego jednego napalenia w plecach w domu dla repatriantów, od każdej części garderoby, którą im ofiarujemy — należy im się za przetrzymanie przez nich tragedię poczucie, że naród o nich nie zapomni, że naród chce im pomóc. Że dla zrównoważenia fali zła, która przetoczyła się przez świat, wzbiera w sercach ludzi fala wszechogarniającej miłości.

Niech więc wszystkie instytucje, wszystkie arzeszenia, związki, zespoły pracownicze zorganizują w swoim łonie zbiórki pieniężne, zbiórki artykułów spożywczych i odzieży i gromadzą te zbiórki przekazując do Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej (Krakowskie Przedmieście 51). Zima się sroży — sprawa jest pilna. Nie zwlekajmy więc. Pójdźmy za pierwszym odrychem sere, a głębokie zadowolenie płynące z poczucia spełnienia wobec rodaków obowiązku będzie nam sowitą nagrodą.

Z. B.

Pierwsza ofiara na Pomoc Zimową

Lublin nie pozostał głuchy na apel Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej.

W dniu wczorajszym do Woj. Komitetu Pomocy Zimowej, Krakowskie Przedmieście 51, wpłaciła pierwszą ofiarę w sumie zł 1.000 Polskie Radio Lublin, biorąc jednocześnie znaczki do rozsprzedaży za 6.500 zł.

Na widowni międzynarodowej

Strajki, brak „białego” i „czarnego” węgla Kłopoty gospodarcze Włoch, Anglii i St. Zjednoczonych

Pozbawione złóż węgla kamiennego Włochy, dzięki górzystej konfiguracji półwyspu Apenińskiego starały się go zastąpić przez masową produkcję „białego węgla”, wykorzystując w znacznie większym procencie niż to miało miejsce w innych krajach europejskich, energię wodną rzek i strumieni górskich, które poruszały turbiny licznych elektrowni. Ta właśnie konieczność zastąpienia energii cieplnej uzyskiwanej przy spalaniu węgla przez uzyskiwaną dzięki wykorzystaniu energii motorycznej wody energią elektryczną spowodowała, iż Włochy były przed wojną jednym z najlepiej zelektryfikowanych krajów na kontynencie europejskim.

BRAK „BIAŁEGO WĘGLA”

W czasie działań wojennych na terenie Włoch olbrzymia ilość elektrowni została całkowicie, lub częściowo zniszczona, co spowodowało już samo przez się powstanie dużych trudności w życiu gospodarczym Italii. Na dalsze pogorszenie sytuacji w przemyśle energetycznym i w związanych z nim innych gałęziach przemysłu wpłynęła w ostatnich miesiącach długotrwała, jak na tutejsze stosunki atmosferyczne, susza i utrzymujący się spadek temperatury. Produkcja energii uległa na skutek tego dalszemu ograniczeniu, a ministerstwo robót publicznych było zmuszone wydać komunikat, iż w związku z wyczerpywaniem się zapasów — o ile warunki atmosferyczne nie ulegną w najbliższym czasie zmianie — ilość energii elektrycznej będąca do dyspozycji, ulegnie dalszemu zmniejszeniu do 50 proc. stanu obecnego. Według wiadomości nadchodzących z północnych Włoch, jeżeli sytuacja nie ulegnie radykalnej poprawie, zostaną one całkowicie pozbawione energii elektrycznej, co pociągnie za sobą ułomnienie wszystkich tamtejszych zakładów przemysłowych.

„CZARNE” KŁOPOTY ANGLII

Z podobnymi trudnościami jak Włochy zmuszona jest walczyć również i Anglia, z tą tylko odmianą, iż różni się one jedynie kolorem. Kłopoty angielskie dotyczą bowiem „czarnego węgla”.

Według oświadczenia pełnomocnika rządu brytyjskiego dla spraw produkcji węgla, sytuacja w angielskim przemyśle węglowym jest tak poważna, iż zagraża ona

planom rządu dotyczącym nacjonalizacji przemysłu i usunięcia wiskiej nad wyśią zmyry bezrobocia. Przyczyną niskiej produkcji węgla w Anglii jest w pierwszym rzędzie katastrofalny brak wykwalifikowanych sił roboczych. W brytyjskim przemyśle węglowym napotykamy na zjawisko ucieczki rąk roboczych. Zle warunki pracy i płacy w wyniku nieudolnej gospodarki prywatnej spowodowały, iż z 1.200.000 górników po pierwszej wojnie światowej, zatrudnionych jest w chwili obecnej zaledwie 700.000 ludzi. Aby zachęcić i spowodować napływ świeżych sił do przemysłu węglowego, związek zawodowy górników opracował „Kartę Węglową”, która ma wpłynąć na polepszenie się warunków pracy, jak i płacy. Czy i jakie da ona wyniki, pokaże najbliższa przyszłość.

STRAJK — NARODOWĄ KŁĘSKĄ

Z innego rodzaju trudnościami gospodarczymi spotykamy się w Ameryce, która żyje obecnie pod znakiem nieustających strajków. Są one odpowiedzią robotników amerykańskich na obniżkę płac, którą bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych wprowadzać zaczęli „magnaci” przemysłowi zza oceanu.

Według ostatnich doniesień strajk robo-

tników stalowych, który objął około 800.000 ludzi, uważany jest w Ameryce za narodową klęskę. Dotychczas stanęło 1.300 fabryk stalowych w 80 stanach. Strajk grozi sparaliżowaniem w 40 — 50 proc. działalności amerykańskiego przemysłu.

Przewodniczący Z. Z. Filip Murray oświadczył, iż strajk stalowy będzie trwał tak długo, dopóki przemysłowcy nie zaakceptują decyzji prezydenta Trumana odnośnie podwyżki płac robotników. Według innych doniesień, rząd nosi się z zamiarem przejęcia pod swą administrację przemysłu stalowego, jeśli strajk miał trwać dłużej niż tydzień. Biorąc pod uwagę nieustępliwa postawę przedsiębiorców, wydaje się to zupełnie możliwe.

Według opinii amerykańskich kół gospodarczych strajk w przemyśle stalowym nie tylko zagraża życiu gospodarczemu Stanów, lecz może również zahamować odbudowę krajów europejskich, o ile się on przedłuży. Pożyczki udzielone przez Amerykę Wielkiej Brytanii i innym państwom, mogą stać się w tym wypadku bezwartościowe, gdyż państwa te nie będą mogły zakupić na rynku amerykańskim ani maszyn, ani lokomotyw, czy też innych towarów.

(Olm)

Zebrań Organizacyjne Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej

WARSZAWA, 24.I. (PAP). Z inicjatywy Komitetu Słowiańskiego w Polsce odbyło się pierwsze zebranie Komitetu Organizacyjnego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej.

Na zebraniu obecni byli: przedstawiciele organizacji społecznych Komitetu Słowiańskiego w Polsce oraz radca ambasady Federacyjnej Ludowej Jugosławii w Warszawie p. Kraigner. Zebranych powitał przewodniczący Komitetu Słowiańskiego w Polsce prof. dr M. Michałowicz. Dr Jabłoński wygłosił referat o zadaniach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej. Po żywej dyskusji wyłoniono spośród obecnych Komisję Wykonawczą Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej w składzie: minister inż. J. Grubecki, dyr. A. Bida, dr

Jabłoński, prof. inż. Wasilutyński, prof. inż. Poniż, mgr Z. Sobierajski i ob. Boczkowska. Prezesem Komitetu obrano ministra inż. J. Grubeckiego. Zapisy na członków T-wa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej przyjmuje sekretariat Komitetu Słowiańskiego w Polsce, Warszawa, Al. Stalina 28.

Co piszą inni

„Życie Warszawy” w art. pt.: „Słowa uznania” stwierdza, iż cały szereg przyczyn złożyło się na konieczność powołania do życia specjalnego organu, który zająłby się uporządkowaniem i usprawnieniem naszego transportu kolejowego, pisze:

„Taki stan rzeczy wymagał radykalnych środków i posunięć. Należało podjąć walkę o węgiel dla kraju. Trzeba było wygrać bitwę o transport. Walkę tę podjęła powołana z końcem ub. roku pod kierownictwem m. in. Minca Nadzwyczajna Komisja do usprawnienia transportu kolejowego. Podjęła — i wygrała. Sprawa nie była łatwa. Nie chodziło tylko o przyspieszenie transportów i regularne ich funkcjonowanie. Nie chodziło tylko o pokonanie trudności technicznych, braku taboru, parowozów, niewielkiej zdolności przepustowości naszych szlaków i stacji węzłowych. Chodziło również o przełamanie psychiki bierności i bezwładu wśród pracowników kolejowych, pobudzenia w nich wiary w to, że transport można usprawnić i przyspieszyć; i że należy to przede wszystkim od ich sprawności i energii na wszystkich szczeblach aparatu, od prezesów Dyrekcji zaczynając — na zwrotniczych skończąc. Nadzwyczajna Komisja, mimo najlepszej woli i największego wysiłku nie byłaby w stanie pokonać trudności, gdyby jej praca nie znalazła należytego zrozumienia i pełnego poparcia wśród mas kolejarzy i górników. To poparcie, to współdziałanie znalazła ona w pełni”.

Zwiększająca się stale cyfra załadowanych węglem wagonów kolejowych, jak i poprawiająca się sytuacja pod względem zaopatrzenia w opał ludności i zakładów użyteczności publicznej najlepiej może świadczyć o pozytywnych wynikach prac Nadzwyczajnej Komisji. Cytowany przez nas dziennik pisze w dalszym ciągu:

„Nie jest to osiągnięcie przemijające, nie jest to sukces doraźny. Ten ważny odcinek naszego życia jest i będzie się znajdował stale pod czujną kontrolą naszych władz, jak również samych górników i kolejarzy”.

Centrum Wyszczolenia Milicji

WARSZAWA, 24.I. (PAP). W Słupsku znajduje się Centrum Wyszczolenia Milicji, w którym korzysta z nauki w szkole oficerskiej 400 uczniów, zaś w szkole dla szeregowych 700.

W szkole oficerskiej nauka trwa 6 miesięcy. Szkoła podzielona jest na 2 sekcje: a) służby śledczej, b) służby zewnętrznej, przy czym większość słuchaczy znajduje się w tej drugiej.

Nauka w szkole dla szeregowych trwa 2 miesiące i odbywa się w następujących

sekcjach: służby śledczej, służby zewnętrznej i regulowania ruchu.

Centrum Wyszczolenia Milicji w Słupsku pod względem urządzeń i wyposażenia zajmuje jedno z czołowych miejsc w Europie. Wszystkie prace związane z przebudowaniem i urządzeniem budynku przeprowadzili uczniowie własnymi rękami. Poziom nauki i wartościowy element uczniowski dają gwarancję, że CWM zasilą szeregi Milicji Obywatelskiej ludźmi stojącymi na wysokości zadania, jakie nakłada na Milicję społeczeństwo.

Dzieci polskie na wypoczynek do Szwajcarii

WARSZAWA, 24.I. (PAP). Już w najbliższym czasie dzieci polskie zaczną korzystać z gościnności w Szwajcarii. Organizacją akcji opieki nad dziećmi ze strony szwajcarskiej zajmuje się specjalny wydział Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, ze strony polskiej — Polski Czerwony Krzyż. Akcja zakrojona jest na szeroką skalę i obejmuje dzieci chore na gruźlicę, kostną, gruźlicę, drogi oddechowe itp. Akcja obejmie dzieci w wieku od lat trzech do trzynastu w 3-miesięcznych turnusach. Dzieci te umieszczane będą w sanatoriach i domach wypoczynkowych, przy czym opiekę sprawować będą nad nimi opiekunki szwajcarskie i polskie. Niezależnie od po-

wyższej akcji korzystać będą z gościnności w Szwajcarii dzieci, umieszczane w domach prywatnych, czym zajmuje się Szwajcarski Komitet Pomocy Polsce. W najbliższym czasie wyjedzie do Szwajcarii pierwsza partia 400 dzieci. Transporty odbywać się będą pociągami sanitarnymi.

Sprawa Habsburgów na międzysojusz. kom. kontr.

LONDYN, 24.I. (PAP). Agencja Reutersa donosi, że rząd austriacki wydał ustawę zabraniającą powrotu Habsburgów do Austrii i skazującą ich na banicję. Ustawa uzyskała pełne poparcie międzysojuszniczej komisji kontrolnej.

Tajemnicza psychoza

Jedną z niemieckich gazet, wychodzących w Berlinie, „Hagesspiegel“, ogłosiła „radosną“ wiadomość z Norymbergi, że 10 oskarżonych z ogólnej liczby 21 oświadczyło o swym wyrzeczeniu się Hitlera i partii nazistowskiej. Pomiedzy tymi dziełami figurują takie podstawy hitleryzmu, jak: Keitel, von Pappen i „polski“ Frank.

Najciekawsze, że taka decyzja tych zagorzałych do niedawna hitlerowców, została powzięta pod wpływem amerykańskich psychiatrów, którzy mają pod stałą obserwacją oskarżonych. Mało tego, psychiatrzy ci mają radosne przeczucie, że poza dziełami, którzy wyrazili skruchę i odżegnali się od szatana, są jeszcze trzy pomniejszych diabły, kandydujące na stanowisko aniołków. Oto jak mówią o tym sprawozdania: „Oskarżeni Roeder, Rosenberg i Seyss-Inquart wahają się w swym stanowisku, lecz psychiatrzy oczekują, że Roeder i Rosenberg w najbliższych dniach również oświadczą, że są przeciwnikami Hitlera“.

Ku wielkiemu zmartwieniu naukowych działaczy psychiatrów, 8 ciemnych figur fałszywostek z Goeringiem na czele wciąż jeszcze „pozostaje wiernych“ dowi hitlerowskiemu“.

Komu właściwie chcą pomóc amerykańscy psychiatrzy swoimi „naukowymi“ sponrzeniami? Zależy, medycyna jest nauką tajemniczą.

Ala nawet o „niepoprawnych“ hitlerowców, jak zapewniają psychiatrzy, nie stoją na jednym poziomie pod względem wartości moralnych. Czytamy dalej sprawozdanie: „Wedle świadectwa psychiatrów Hess i Ribbentrop wciąż jeszcze znajdują się pod hipnotycznym wpływem Hitlera. Gdy Goering na początku procesu usiłował stworzyć z 21 oskarżonych jednolitą grupę, Schacht był jedynym, który wówczas wyraźnie opowiedział się przeciw Hitlerowi“. A więc Schacht, który był nieograniczonym dyktatorem gospodarki i finansów w systemie hitlerowskim, był pierwszym, który powiedział, że nie chce mieć z nim nic wspólnego. On pierwszy się zorientował, że należy czym prędzej odżegnać się od apłaku z chwilą, gdy apłak poniósł fiasko.

Elastyczna taktyka Schachta ukazała się dla innych jego przyjaciół. Keitel i Doernitz, jak zapewniają nas ci szanowni psychiatrzy, „w ostatnich tygodniach prze-

konali się o złych stronach systemu hitlerowskiego, co nastąpiło pod wpływem przebiegu procesu“. Biedacy, przedtem nie mogli się zorientować.

I oto za ich przykładem gęstego pospieszają: von Pappen i Neurath, Funk i Speer, Fritzsche i Baldur von Schirach. Sam Frank zapada na serce, przekonawszy się, jak okrutny był system Hitlera i wyrzeka się swego mocodawcy.

Czyż można bez śmiechu i gniewu jednocześnie przyjąć do wiadomości, że zimny sadyta Frank wyrzeka się Hitlera, gdyż serce jego nie wytrzymało tych okropności? A podczas gdy naukowcy pracują nad rozwikłaniem psychicznych procesów jego jaźni, prokurator ogłasza jego dziennik: „Zasadniczo będziemy stosowali współczucie jedynie dla narodu niemieckiego, do żadnego zaś innego na całym świecie. Musimy zniszczyć Żydów wszędzie, gdzie tylko ich znajdziemy, ażeby zachować całokształt struktury naszego państwa. Mamy ich w danej chwili u siebie w Generalnym Gubernator-

stwie 2 i pół miliona, zaś łącznie z tymi, którzy pochodzą z małżeństw mieszanych i z wszelką inną hołdą — 3 i pół miliona. Nie możemy ani rozstrzelać, ani wytrudzić tych 3 i pół milionów Żydów, tym niemniej jednak będziemy w stanie zastosować takie środki, które w ten czy lub inny sposób doprowadzą do ich likwidacji“. Frank nie tylko napisał to, ale wprowadził w życie.

I po ogłoszeniu takiego wyznania psychiatrzy zupełnie poważnie twierdzą, że ten potwór może żalować swoich przewinień. Frank robi przegląd błędów swojej przeszłości — widowisko rzeczywiście godne psychiatrów!

Rzućmy okiem na trzech przestępców, którzy dają nadzieję na wzruszające nawrócenie. Rosenberg, autor „Mitu XX wieku“ dowodzi teraz, że całą tę kłódkę podsyćcał mu Hitler.

A myśmy, naiwni, myślimy, że tylko mogła może poprawić potworów. Co za pesymizm! Poczekajmy trochę. Pod wpływem psychiatrów amerykańskich potwory

Narada

Wydziału Wykonawczego K.C.Z.Z.

WARSZAWA, 24.I. (PAP). W dniach 20, 21 i 22 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej Związków Zawodowych z udziałem przewodniczących i sekretarzy generalnych zarządów poszczególnych związków oraz przewodniczących KCZZ.

Referat na temat sytuacji w kraju, taktyki Związków Zawodowych i polityki płac wygłosił generalny sekretarz KCZZ ob. Rusinek. Dalsze referaty wygłosili ob. Sokorski, który omówił politykę aprowizacyjną w kraju, przewodniczący KCZZ ob. Witaszewski, który przedstawił zebranym działalność Związków Zawodowych w zagadnieniu ziem odzyskanych oraz ob. Szczepiński, który poruszył zagadnienie akcji mieszkaniowej dla mas pracujących.

W ożywionej dyskusji brali udział wszyscy delegaci z terenu. W obradach wzięli udział minister przemysłu ob. Młc, minister aprowizacji ob. Sztachelski, wiceminister pracy i opieki społecznej ob. Mantel, wiceminister administracji ob. Wołski, prezes Centralnego Urzędu Planowania ob. Bo-

browski oraz dyrektorzy departamentów zainteresowanych ministerstw.

Powzięte uchwały będą w najbliższych dniach opublikowane oraz przesłane odpowiednim ministrom.

I-szy zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego

WARSZAWA, 24.I. (PAP). W Warszawie toczą się obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego. W obradach m. in. bierze udział ambasador R. P. w Jugosławii minister Wende, minister Rabanowski, minister Chajna i inni. Przewodniczącym obrad wybrano prof. Michałowicza. Zebrani na Zjeździe wysłuchali referatu ambasadora Wendego, ministrów Chajna i Ra-

banowskiego oraz posła Klimowicza i dyrektora Arczyńskiego. W toku obrad przybył minister spraw zagranicznych W. Rymowski, który przedłożył zebranym sprawozdanie z dotychczasowych obrad ONZ. Równolegle z obradami plenum Rady Naczelnej SD odbywają się posiedzenia szeregu komisji.

Kursy rybackie dla Lubelszczyzny

W gospodarce rybnej jak i w innych dziedzinach gospodarczych, odczuwa się potrzeby doskonalenia fachowego. Powstałe luki muszą być możliwie szybko usunięte, a przez podniesienie poziomu fa-

chowego pracowników podniesiony nasza gospodarkę rybną.

Związek rybaki przy Lubelskiej Izbie Rolniczej organizuje na terenie Lubelszczyzny dwa kursy gospodarki stawowej: pierwszy w Krasnymstawie w dniach od 20 do 22 lutego br., drugi w Rykach pod Dęblinem w dniach od 27 lutego do 1 marca br. Program kursów przewiduje wykłady z hodowli karpia oraz zwiędzanie pobliskich gospodarstw rybnych, nadto w Rykach odbędą się wykłady z hodowli ryb ubocznych, w szczególności sandacza.

Wpisywane, z którego niezamocni mogą być zwolnieni, wynosi zł 50. Informacje i zapisy (z podaniem dokładnego adresu i wyszczególnieniem miejscowości kursu) do dnia 8 lutego br. w Lubelskim Towarzystwie Rybackim, Lublin, 3-go Maja 20, tel. 12-87.



Pielęgniarka.

Dbaj o czystość ciała, ubrania i mieszkania

Z ziemi włoskiej do polskiej

Gdynia w styczniu. Do Gdyni powróciło ostatnio szereg robotników, starszych już ludzi, którzy byli wywiezieni przez Niemców na roboty, i po różnych kolejach losu trafili do armii Andersa we Włoszech, skąd teraz dopiero mogli przyjechać do kraju. Byli to przeważnie 40—60-letni ludzie. Wywieziono ich bez przygotowania się do drogi, bez możliwości pożegnania rodzin, zabrania rzeczy, pozostawienia jakichś dyspozycji. Ot, tak jak stali. Czyż z „bydłem“ trzeba robić ceregiele? Potrzebni byli: to wystarczy.

Zwieszono ich do Francji, gdzie pełnili służbę wartowniczą, zajęci byli wyładunkiem żywności dla Herrenvolku i tym podobnymi pomocniczymi pracami, mieli również strzec torów kolejowych przed „partyzanami“.

Rzecz jasna, że Francuzi — tubylcy i Polacy — strażnicy od razu się porozumieli i platali Niemcom psikusy sabotażowe wspólnie, z całym entuzjazmem. Akcja podziemna we Francji zorganizowana była pierwszorzędną. Gdy rozmówca nasz po przybyciu na miejsce pracy udał się służbowo do pewnej wsi francuskiej, kierownik miejscowej poczty, Francuz, przytulił go gościnnie i już wiedział o tym, że Polaków pilnuje mostów na tym odcin-

ku, które wypełniali jak najsumiennie. Miał np. celowo szerzyć panikę wśród Niemców, i wstrzymywać ile się da „planowy odwrót“. Polak z natury rzeczy mocny jest w głębie. Można sobie wyobrazić jak dantejskie obrazy roztańczył z lubością i swadą przed załamany już moralnie Niemcami! W pewnym czasie pod kierunkiem 6 skoczów amerykańskich, którzy komendowali całą akcją, przeprowadzali transporty sprzętu wojennego pod wagonami itp. A u sta mi się nie zamykały i coraz straszliwsze opowiadali Niemcom historie o pewnej śmierci, beznadziejnej sytuacji i okropnych zasadzkach, czyhających na każdym kroku.

Wreszcie nadeszła z upragnieniem oczekiwana chwila pogromu Niemiec we Francji.

Gdy przybył oficer polski z POW do obozu, gdzie znajdowali się robotnicy Polacy w niemieckich mundurach, przede wszystkim oddzielił Polaków od Niemców. Po 4-tygodniowym pobycie w obozie przejściowym w Marsylli, przewieziono ich do Neapolu, gdzie poddani zostali bardzo surowemu śledztwu, prowadzonemu przez polski oddział II-gi. Było wśród nich wszakże szereg mniej lub więcej przymusowych Volksdeutschtów, byli Polacy z organizacji Todta (która, jak wiadomo, była bezpiecznym schronieniem najbardziej skompromitowanych i gwałtownych przez Gestapo

Polaków), było też wielu kolejarzy polskich i emigrantów naszych z Francji. Miedzy jednym wyłowiono tam Niemca, który się „zrobił na Polaka“.

Polacy mieli tam sposobność składania zeznań na temat niemieckich tajemnic wojskowych, które trafiły do ich wiadomości. W ten sposób dowiedzieli się alianci o fabryce torped pod Gdynią, którą natychmiast dwa alianckie bombowce zniszczyły, o tajnej fabryce V 2 i innych.

Żołnierze Polacy, a wśród nich nasz rozmówca zostali przydzieleni do armii Andersa i brali udział w bohaterskich bojach pod Bolonią.

Gdy jednak wojna się skończyła, Niemcy skapitulowali, życie beczeczne w namiotach zaczęło nużyć i męczące wojsko, a tęsknota za krajem stawała się coraz bardziej paląca. Wracają więc licznie.

Dziwny jakiś ksiądz (?) uwijał się między nimi, obiecując rozwody z polskimi żonami, jeśli tylko zdecydują się pozostać na obczyźnie...

Bardzo dziwny „ksiądz“. Pewnie nie katolicki, w każdym razie, a niewiadomo też czy Polak w ogóle.

Kreślił się taki agitator hitlerowski ustrojony w sutannę w swoim czasie, jeszcze w 40 roku w Żywieckim. Władze duchowne nie znały go zupełnie. Agitował na rzecz Niemców. Włożyć sutannę czy mundur polski to przecież podkomendnych pana Goebbelsa nie nie kosztowało!

Sofia Żelska - Mrozowicka.

Dlaczego 50 a nie 100

Mnie mialibyśmy pod dostatkiem grzebyków, guzików i innych tego rodzaju rzeczy, gdybyśmy złożyli przed rokiem losy naszej gospodarki w ręce inicjatywy prywatnej. Ale nie wyprodukowalibyśmy op. parowozów, a produkujemy ich wciąż za mało, mimo, że czterokrotnie więcej niż przed wojną.

Coby się stało z fabrykami, gdyby pozbawieni odzieży, niedożywieni, nie mogąc liczyć na rychłą zapłatę — robotnicy z własnej woli i chęci ich nie odbudowali i uruchomili? Gdyby czekali aż prywatny przedsiębiorca da im zatrudnienie?

Demokratyczna Polska rozpoczynała swą pracę od podstaw, natychmiast, nie pod kątem nyskania w jak najkrótszym czasie — jak najszybszego zysku, ale pod kątem potrzeb gospodarczych. Dlatego przedsiębiorcy prywatni zakładali bary, a robotnicy odbudowywali i uruchamiali fabryki z wiarą, że czynią to dla dobra całego narodu, a więc i dla swego dobra.

I oto po roku wydobywamy 50 milionów ton węgla, gdy w r. 1938 wydobywano 36 milionów ton. W dziedzinie produkcji energii elektrycznej osiągnęliśmy już stan przedwojenny.

Zniszczony w 65 proc. przemysł metalowy osiągnął już połowę produkcji przed wojennej. Produkujemy 140 proc. nawozów azotowych w stosunku do r. 1938.

Produkujemy już w kraju silniki samochodowe, resory, przyczepy.

Przemysł włókienniczy osiągnął 65 proc. produkcji przedwojennej. Mamy wielkie trudności z transportem, ale czynnych jest już 2.500 parowozów, czyli tylko o 150 mniej niż przed wojną.

Jeżeli odczuwamy jeszcze braki w kolejnictwie, to przecież winniśmy uprzytomnić sobie, że musimy przewozić więcej węgla, że przywieźliśmy 2.200.000 repatriantów i przywozimy nadal, że załadujemy Ziemię Zachodnią, że rewindykujemy nasze urządzenia z zagranicy itd. itd.

Mimo rozbudowy środków transportu, nieprędko nadażymy za rozwojem naszego życia gospodarczego. Długo jeszcze będziemy odczuwali trudności, tylko w coraz to większej skali. Wczoraj wywoziliśmy ze Śląska na potrzeby kraju 35.000 ton węgla, dziś wywozimy 60.000—70.000 ton, jutro będziemy musieli wywieźć 100—120 i więcej tysięcy ton.

Żyjemy w okresie głodu towarowego. Cen nie normuje ani podaż, ani popyt, ani wolna konkurencja. Ceny wyznacza przedsiębiorca. Jeśli tym przedsiębiorcą był kapitalista prywatny, to oczywiście, wyznaczałby ceny jak najwyższe, gdyż żądza zysku jest dla niego jedynym bodźcem do działania.

Przemysł unarodowiony wyznacza ceny w zależności od potrzeb społecznych. Obniża je więc maksymalnie, jeśli chodzi o artykuły pierwszej potrzeby.

Powie niejeden, że zbyt mało są jeszcze ilości tych artykułów po niskich cenach, że nie wszędzie one docierają, że zdarzają się tu i ówdzie nadużycia przy ich rozdziale itd. itd. Zgoda, ale przecież toczy się walka o poprawę transportu, prowadzona jest energiczna akcja przeciwko nadużyciom, zwiększa się produkcja unarodowionego przemysłu w zakresie artykułów pierwszej potrzeby. Trudności miną, szczególnie jeśli wszyscy weźmiemy udział w ich przewyciężeniu, ale polityka udostępnienia jak najszerszym rzeszom ludności pracującej artykułów pierwszej potrzeby, będzie prowadzona nadal konsekwentnie.

Państwo przeznaczyło dla wsi, w ciągu ostatnich czterech miesięcy towary wartości ćwierć miliona zł, według cen reglamentowanych. Ponieważ w ramach akcji specjalnej ceny wyznaczono szczególnie niskie, przemysł stracił 53 miliony zł, nie licząc zarobku, który by osiągnął ze sprzedaży tych produktów na wolnym rynku.

Czy znalazłby się jakiś prywatny przedsiębiorca, który zdecydowałby się tak od ręki stracić 53 miliony złotych?

Chłop może narzekać, że artykuły przemysłowe zbyt powoli docierają do wsi, że jest ich jeszcze zbyt mało, że są popełniane nadużycia przy ich rozprowadzaniu, ale nie zmienia faktu, że sprzedaż po tak niskich cenach mógł dokonać tylko przemysł, pozostający pod zarządem państwowym.

Wysokość cen, wyznaczanych przez przemysł unarodowiony, regulują nie zyski, ale istotne potrzeby społeczne.

W jaki sposób pokryje przemysł straty przy tym powstałe?

Pokryją je zyski z rentownych gałęzi przemysłu lekkiego — konfekcyjnego, galanterijnego, artykułów luksusowych itd.

KRONIKA WYBRZEŻA

POSEL SZWAJCARSKI dr Antoine Roy Ganz bawił na Wybrzeżu, gdzie powstała we Wrzeszczu delegatura poselstwa szwajcarskiego. (zm)

PARLAMENTARZYŚCI ANGIELSCY przybyli z wycieczką z Warszawy przez Bydgoszcz na Wybrzeże, gdzie wyrażali swój podziw dla ofiarnej pracy, żywotności i szybkiego tempa odbudowy portów. (zm)

1.400.000 pożyczki siewnej przyznał Państw. Bank Rolny dla rolników pow. morskiego. Każde drobne lub średnie gospodarstwo może się obiegać o 30.000 pożyczki. (zm)

INSTYTUT NAUKOWO - RZEMIESLNICZY powstał w Gdańsku. Ma on na celu organizowanie i popieranie kursów rzemieślniczych, urządzenie wystaw itd. (zm)

RYBACY Z HELU wywiezieni przez Niemców podczas wojny powrócili na statku „Cimbria” z Danii. (zm)

PLEBISCYT NA HERB MIASTA GDYNI odbywa się przy współudziale całego społeczeństwa gdyńskiego. Cztery prace konkursowe są obecnie przedmiotem żywego zainteresowania, „wyborów” i kartek plebiscytowych. Jak wiadomo, najmłodsze miasto polskie nie miało dotąd swego herbu i przed samą wojną sprawa ta była przedmiotem gorącej polemiki i silnego zainteresowania. (zm)

KONFIDENTKA GESTAPO Franciszka

Zielńska skazana została przez Gdański Sąd Specjalny na karę śmierci. (zm)

MILICJANCI Z GODZISZEWA pod Gdynią zostali podani przez starostę do odznaczenia za ujęcie bandy rabusiów, złożonej z 16 osób, która rabowała bydło, świnię i konie w okolicy. (zm)

26. I. 1946 r.
**Tradycyjna
Sobótka Karnawałowa
„RESTAURACJA
VISELA”**
Pod Zarządem
Lubelskiej Spółdzielni Spożywców
na zaszczyt prosić
Szanownych Obywateli m. Lublina
na tradycyjną ZABAWĘ TANECZNĄ
Bulet i kuchnia obficie zaopatrzone.
Ceny niskie.
Ze względu na ograniczoną ilość miejsc,
prosimy o wcześniejsze rezerwowanie
stolików i gabinetów.
Początek o godz. 21. Wstęp 50 zł.

O fabryki w tych właśnie gałęziach przemysłu toczyli bój na łamach prasy i za pośrednictwem Klubu PSL na sesji KRN, prywatni przedsiębiorcy, wysuwając projekt przekazania inicjatywy prywatnej zakładów, zatrudniających do 200 a w końcu choćby do 100 robotników. A chodziło o drobiazg: bo o cały prawie przemysł elektrotechniczny, cały niemal przemysł garbarski, skórzany, drzewny, konfekcyjny, część włókienniczego i papierniczego, nie licząc innych.

Projektodawcom śniły się przedwojenne czasy, kiedy to państwo kapitalistyczne prowadziło tylko te przedsiębiorstwa, które nie przynosiły zysku, a więc nie interesowały inicjatywy prywatnej. I oczywiście pokrywało deficyty z kieszeni podatnika: chłopca, robotnika i inteligenta.

Zbyt wąskie zostawiacie nam ramy? — skarżą się wciąż jeszcze przedstawiciele inicjatywy prywatnej.

Tymczasem na podstawie ustawy o unarodowieniu przemysłu zaledwie kilkadziesiąt zakładów przejdzie w ręce państwa, natomiast przedsiębiorczość prywatna odzyska wiele małych i średnich warsztatów pracy i będzie miała ustabilizowaną sytuację, dzięki ustawie o popieraniu inicjatywy prywatnej.

Czy jednak inicjatywa prywatna będzie w stanie — pod względem kapitału i materiału ludzkiego — przejąć nawet ten wąski — zdaniem jej przedstawicieli — odcinek?

„Ludzie się znajdują — odpowie na to reprezentant prywatnej przedsiębiorczości — ale kapitału nie ma. Tu powinno by nam pomóc Państwo”.

Ladniebyśmy wyglądali, gdyby zwyciężył wniosek, podnoszący granicę niepodlegających unarodowieniu fabryk do 100 robotników. Nie tylko trzeba byłoby zwrócić bardzo wiele zakładów prywatnym przedsiębiorcom, ale jeszcze dać im pieniądze na prowadzenie tych warsztatów pracy, które przed rokiem z takim trudem, bez żadnej pomocy, gołymi rękami, na mrozie — w zrujnowanych budynkach bez szyb, odbudowywali i uruchamiali robotnicy.

Oczywiście, pieniądze dla przedsiębiorców prywatnych na prowadzenie tych przedsiębiorstw Państwo musiałoby wycisnąć w postaci podatku z chłopca, z tegoż robotnika i z inteligenta.

Na szczęście w Polsce demokratycznej nie może jedna klasa żyć z wyzysku innych i dlatego słusznie Krajowa Rada Narodowa uchwaliła górną granicę 50 robotników.

S. S.

J. N. KŁOSOWSKI

24)

„Klejnoty Buddy”

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

X. ŚWIĘTY Z GAJU PALMOWEGO.

Stanawszy na lądzie, chłopcy postanowili złożyć do wództwo statku w ręce Fu-Lianga, doświadzonego żeglarza, mającego za sobą lata bytowania na morzu, oraz (jak to już stwierdzili), prawdziwego ich przyjaciela. Fu-Liang weale nie oponował. Objął ster, zaprowadzając z miejsca nowy porządek. I znów pokład statku stał się niepokojenie czysty, a w górze trzepotały świeże żagle, niby białe obłoczki, sunące po bezchmurnym niebie.

Fu-Liang znał dobrze Madras (jak i wiele innych miast Indji), to też chłopcy mieli w nim doskonałego przewodnika. Idąc za radą korsarza, wynajęli schludny, jasny pokój, w małym parterowym domu, stojącym na krańcach miasta i, zainstalowawszy się już na dobre, przystąpili do ustalania planu dalszej żeglugi. Ale zaraz na wstępie natrafili na niepokojącą trudność, zamkniętą w pytaniu Stefana:

— A więc, gdzie leży naprawdę „Wyspa złotego smoka”? Czy pan zna tę nazwę, panie Fu-Liang? Wszak pływali pan po wszystkich morzach świata, zawijając najczęściej do dżukich, prawie nieznanach przystani!

— Nie, mister, o wyspie tej słyszę po raz pierwszy. Musi to być jakiś drobny pyłek na oceanie. Tam na pewno, uwięziono biedną siostrę mister Johna. I to dla tego, że jest to wyspa nieznaną!

— Coś nie wiem przecież o wyspie tej nazwy —

odezwał się John — choćby na przykład to, że leży w Zatoce Bengalskiej...

— Jest to cenna wskazówka, mister. Szkoda, że nie wiedziałem o tym wcześniej! — rzekł Fu-Liang z odzieniem zawodu.

— Czyż to zmienia postać rzeczy? — zapytał Stefan.

— Do pewnego stopnia, tak! — Fu-Liang zamyślił się i dopiero po chwili ciągnął dalej:

— Kiedy rok temu zawadziliśmy przypadkiem o Madras, opowiadano mi o pewnym starcu, o „świętym z gaju palmowego”, imieniem Brahma, mieszkającym w li-chej lepiance nad brzegiem wartkiego strumienia. Anachoreta ten liczy sobie dzisiaj, ni mniej ni więcej, jak tylko trzysta pięćdziesiąt lat i ma dar jasnowidzenia. Do tego uzdrawia chorych. Garną się więc niezliczone tłumy...

— Teraz rozumiem pana, panie Fu-Liang! — przerwał Stefan. — Jest to myśl wprost doskonała! A ty, jak sądzisz Jo?

— Ja? Chciałbym przede wszystkim wysłuchać do końca pana Fu-Lianga — odparł z przekąsem, zapytany, pragnąc w ten sposób zaakcentować swą powściągliwość.

— A więc niech pan kończy! — rzekł Stefan, zrozumiałwszy przytyk przyjaciela.

— Możeby świętobliwy Brahma i nas oświecił, wskazując drogę, wiedzącą na tajemniczą „Wyspę”?

— Spróbujmy! — rzucił John.

— Kiedy? — zapytał Stefan.

— Choćby zaraz...

— Dobrze, ale czy zna pan drogę do pustelni Brahmy?

— Znam.

— Chodźmy!

Szli przez wąskie, słońcem zalane ulice miasta. Po obu stronach stały niewielkie, parterowe domy, ozdobione pnąciami. W zielonych ogrodach, kąpiących się w różnobarwnym kwieciu, pracowały brązowe kobiety i dziewczęta. U studni, ocienionej gałęziami cisu, pannał ruch. Strudzeni przechodnie zaspokajali tutaj pragnienie. Jedni pili łapczywie, drudzy spoczywali w chłodzie, a inni znów poili zwierzęta. Paru woźniców wrzeszczało na pomoczone woły, pobrzękujące dzwonkami: „oee!” Ale głos ich roztopiał się leniwie w gwarze przekupniów i dzieci. Zebracy wyciągali swoje kościste ręce, zatrzymując idących jękiem bezdennej rozpacz. Byli podobni do szkieletów, pomazanych kurzem i popiołem.

Szybko minęli dzielnicę handlową. Niebawem do-stali się za miasto, na faliste, słońcem wyzłacane pola, na których nie było ani śladu człowieka. Szli różowym, zakurczonym gościńcem, wśród kłębów pyłu, zmierzając w stronę siedziby „świętego z gaju palmowego”.

Przed nimi rozciągała się falista łąka, porośnięta żółtą trawą. Tu i ówdzie widziało się kepy drzew, pokrzytych warstwą kurzu. W dali błękitniały wzgórza, podszyte ciemnym lasem. W powietrzu rozpalonym do białości unosiła się woń drzewa sandałowego.

Minęli wóz zaprzężony w dwa woły. Zwierzęta (o rogach w kształcie liry) wlokły się wolno, noga za nogą, zmęczone popołudniowym upałem. Spód kół buchwały kłęby pyłu, w którego obłokach, jak w dymie kadzideł, drzemał woźnica, stary, szpakowaty Hindus. Przejeżdżając obok idących, spojrzął jednym okiem, coś mrugnął pod nosem i machnąwszy batem, znów zapadł w drzemkę.

(d. a. n.)

Urycerzy św. Floriana

Jak żyje i pracuje lubelska Straż Pożarna?

Wartownik u wrót Komendy Straży Pożarnej i Remiz tupie na mrozie i „zabija” ręce. Ubrany w cienki płaszczek kostnieje z zimna. Czy nie ma kożuchów wartowniczych, „bamboszów” ze słomy? Strażak uśmiecha się. Macha ręką. „Niedługo będzie ciepło” — powiada.

Na podwórzu słychać energiczny głos por. Grabowskiego, który kieruje warsztatami straży oraz sprawuje nadzór techniczny.

MAGAZYN SIĘ ZAPELNIŁ

Po powitanii porucznik zaczyna robić honory domu.

— Nędza — powiada na wstępie. — Żeby pan redaktor widział nasze warsztaty przedtem. Było dosłownie wszystko, ale trzeba było wydać komplety całkowitych urządzeń. Szkoda tylko, że po zakończeniu działań wojennych nie mogliśmy odzyskać chociaż części urządzeń warsztatowych, które od nas wypożyczono.

W hall warsztatowej rzeczywiście pustka. Dla fachowca musi to być bolesne. Jakżeś imadło, szlifierka, trochę narzędzi.

— Mało, bardzo mało — mówi por. Grabowski. — Z największym trudem udaje się zdobyć coś nowego. Liczymy, że Inspektorat przyjdzie nam z pomocą, gdyż inaczej bieda nas zje.

Idziemy do magazynu, który nie wydaje się znowu taki pusty.

— Ba — powiada por. Grabowski. — Był do ena pusty, teraz się powoli zapełnia.

Pod ścianami leżą wyremontowane silniki samochodowe, na półkach we wzorowym porządku klucze, krany, mierniki ciśnienia części zapasowe. Pod sufitem węże. W kącie stłoczona kierownica.

— Zawsze coś nie coś jest. — Zapewne — z troską w głosie odpowiada por. Grabowski — ale to kropka w morzu. Chodzi nam głównie o warsztaty.

WZORAJ I DZIS

Idziemy na piętro do komendanta. Komendant Straży Lubelskiej ob. St. Mazurek przyjmuje uprzejmie i wszechstronnie informuje.

— Panie komendancie, jaki był stan Straży w Lublinie dawniej i jaki jest obecnie?

— Przed wojną w zawodowej straży pożarnej służyło 32 ludzi. Nadto rezerwa stanowiło 100 strażaków ze straży ochotniczej. Na terenach fabrycznych były zorganizowane straże z wyposażeniem, które w razie pożaru przystępowały do akcji przede wszystkim lokalizującej ogień, dopóki, o ile tego zaszła potrzeba, nie zjechała, zawodowa Straż Miejska, sprawująca zasadniczy nadzór techniczny nad wszystkimi strażami. W czasie wojny służba OPL dochodziła do liczby blisko 1000 ludzi, którzy byli także Straży podporządkowani.

Obecnie zmieniło się wiele. Przede wszystkim nie istnieje straż ochotnicza, więc Zarząd Miejski powiększył stan Straży zawodowej do liczby 60 ludzi, w czym jest 4 oficerów, 3 starszych podoficerów etatowych oraz 10 tytułarnych. Rezerwę stanowi 22 kominiarzy wcielonych w nasze szeregi i umundurowanych, którzy przechodzą przeszkolenie i w razie jakiegokolwiek katastrofy sprawują funkcje pomocnicze.

OWICZENIA I WYSZKOLENIE

— Obecnie mamy zimę, więc ćwiczenia nasze z braku odpowiedniego pomieszczenia ulegają redukcji. Sezon ćwiczebny zaczyna się w kwietniu i trwa do pierwszych mrozów. Nie znaczą to wcale, żeby obecnie ćwiczenia były zarzucone. Ćwiczymy i teraz, lecz większość czasu zajmują wykłady, oraz zaznajamianie się ze sprzętem. Poza tym prowadzimy prace zabezpieczeniowe na terenie miasta, oraz organizujemy na nowo ochotnicze straże fabryczne w zakładach przemysłowych. Wyszukanie Straży Lubelskiej, mogą z dumą powiedzieć, stoi na wysokim poziomie, czego dowodem są pochwały, jakie nasi ludzie otrzymują od zainteresowanych czynników.

PRACA I UMIŁOWANIE ZAWODU

Wchodzimy do sypialni dyżurnych. Strażacy robią porządek, zamiatają, odkurzają ściany, wietrzą. Z okna widać panoramę Lublina.

— Tu gdzie stoimy — mówi komendant Mazurek — była jedna wielka ruina. Bomba lotnicza zniszczyła wszystko.

Jeden ze strażaków zdejmując ze ściany karton z szeregiem fotografii i pokazuje. Rzeczywiście budynek „w proszku”, nakryty fałdą poszarpanej blachy.

— Dzięki energii straży, budynek został wystawiony na nowo we własnym zakresie. Pracowali wszyscy: oficerowie i szeregowi, ażeby było tylko jak najlepiej. Ob. Grabowski zasiągnął jako murarz — uśmiecha się komendant.

Porucznik powiada siromnie:

NASZA ANKIETA

Czy donoszenie o nadużyciach jest zasługą i obowiązkiem obywatelskim

Na to pytanie trzeba odpowiedzieć bezwzględnie pozytywnie. Obowiązkiem każdego obywatela jest donoszenie o nadużyciach, gdyż jest to warunkiem zorganizowania życia zbiorowego, aby całe społeczeństwo, a tym samym i każdy obywatel pomagał państwu w dziele odbudowy nowego tworzącego porządku prawnego. Jesteśmy członkami Komisji Specjalnej, powołanej dekretem Prezydium KRN do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, która przyjęła za główny swój cel uaktywnienie walki z przestępczością i nadużyciami, godzącymi w najżywniejszą dziedzicę naszego życia, jaką jest gospodarka państwa. Właściwe każdemu społeczeństwu w okresie powojennym zdemoralizowanie i rozpanoszenie się przestępczości, nadużyć, a zwłaszcza tzw. szabrownictwa, doszło u nas do rozmiarów zagrażających normalizacji życia gospodarczego i stworzyło konieczność przedsięwzięcia specjal-

nych środków zaradczych. Do wykonania tego zadania Rząd postanowił wciągnąć do współpracy całe społeczeństwo, wraz z organizacjami społecznymi, gospodarczymi, politycznymi i zawodowymi i wprowadzić przez to do pracy czynnik społeczny, który by odzwierciedlał istotne potrzeby życia zbiorowego i uintensyfikował wysiłki uprządkowania gospodarki państwowej. Dziś każdy rozsądny i uczciwy obywatel zdaje sobie sprawę, że plaga łapownictwa, kradzieży mienia państwowego, spekulacji i szabrownictwa uniemożliwia i opóźnia odbudowę państwa, a walka z przestępczo-

— Owszem, ciągnąłem ścianki, ale nie sam. W tych ceglach, tynku, stropach, tkwi nasza zbiorowa praca i umiłowanie naszego zawodu. Gdybyśmy się nie mieli gdzie podziąć, zesłilibyśmy na dziady. Ręk, ani trudu nie pożałowaliśmy i oto jest jak jest. Ciasno, co prawda, lecz u siebie.

— A jak długo trwa służba u panów?

— Dyżur trwa 24 godziny, potem wolne. Oczywiście w razie jakiegokolwiek katastrofy służba się przedłuża.

— Czy w razie większego alarmu potrzebna rezerwa jest blisko?

— O tak. W rynku pod nr nr 14 i 15, mieszka 18 rodzin strażackich. Rezerwę więc mamy pod ręką. Nadmienię należy, że obydwa te domy, zresztą zabytkowe, silnie ucierpiały w czasie działań wojennych. Obydwa zostały odbudowane kosztem wysiłków i pracy strażaków.

AKOJA ŚWIETLICOWA

Gdy pyta o świetlicę, wszyscy opowiadają na wysegi.

— Nasza świetlica to nasza duma. Mamy już w niej radio 5-lampowe, małą biblioteczkę, dzienniki i czasopisma. Inspektorat Pożarnictwa ofiarował na parkiet 64 m kw. klepek dębowej. Tu także odbywają się wykłady, oraz zabawy. Tańce — w sali obok.

— Pięknie pracuje — ciągnie komendant Mazurek — nasza kółko dramatyczne, składające się z 20 osób. Dało ono kilka przedstawień „Jaselek” i przyczyniło się do podtrzymania naszego chudego budżetu.

LUBELSKA STRAŻ W WARSZAWIE

Schodzimy jeszcze do remizy. Czatownia znajduje się obecnie na szczycie Bramy Krakowskiej, zamiast jak dawniej, na zburzonej Wieży Ciśnień. Posterunek bezpośrednio alarmuje „koszary”. W remizie stoją czerwone i zielone wozy, gotowe w każdej chwili wyruszyć do pożaru.

Mamy ogółem 14 wozów i jeden motocykl. Tabor gotowy do jazdy składa się z 5-ciu wozów. Moglibyśmy uruchomić wozów więcej, lecz brak nam na razie wykwalifikowanych kierowców. Dwa wozy wraz z kompletnym wyposażeniem wypożyczyliśmy Szkole Pożarniczej, gdzie szkolą się kadry oficerskie, oraz mechaniczne. Jeden wóz wywieziony przez okupanta odnalazł się w Katowicach. I miejmy nadzieję wróci do nas.

Prosiłbyśmy o jedno podkreślenie. W roku 1944 Lubelska Straż Pożarna wysłała jeden wóz z obsługą i wyposażeniem do Warszawy. Wóz z załogą pełnił cały czas służbę na Pradze i nasi strażacy brali udział w akcji pod pociskami.

WSZYSCY PRACUJĄ AKTYWNIE

Na zapytanie kogo komendant uważa za najgodniejszego pochwały, czy wymienienia, oficer długo myśli.

— Trzeba byłoby wymienić całą litanię nazwisk. Nasz aktyw, to starsi pracownicy, którzy nie bacząc na trud i ciężkie warunki, ofiarnie służą na wszystkich oddziałach, wychowując i wdrażając do obowiązków młodzież, która niedawno wstąpiła do szeregu. Na barkach aktywu spoczywa największa odpowiedzialność. Poza tym u nas nie ma leniów.

Wychodzimy. Na podwórzu i w warsztatach znowu gospodaruje nieustrudzony por. Grabowski. Strażacy sprzątają rejon.

Tutaj wszędzie widać pracę, czynność, dyscyplinę, koleżeńską. Lubelska Straż Pożarna zasługuje na pochwałę.

Z życia Szkół Lubelskich

Poranek Kołędowy Gimnazjum i Liceum p. Arciszowej

Współ śpiewaczy na terenie szkoły — to jednostka bardzo odrębna i bardzo samodzielna, a równocześnie najbardziej zwarta i spójna. Oparta na doskonałej, do browolnej dyscyplinie, wyrabia w uczestnikach karność i odpowiedzialność, zarówno indywidualną, jak i zbiorową. Nigdzie indziej hasło: „Jeden za wszystkich” nie ma tak ostrej i bezwzględnej wagi, jak właśnie w chórze, gdzie jeden fałszywy głos może popsuć pracę wszystkich. To też pomijając już inne względy wychowawcze, znaczenie chóru szkolnego jest ogromne.

Dlatego z całą satysfakcją patrzyliśmy w ub. niedzielę na liczny zastęp Arciszanek, które w świetlicy Pocztowej dały poranek kołęd.

Program ułożony został interesująco. Uniknięto szczęśliwie szablonu kołęd wyłącznie śpiewanych, wprowadzając szereg solowych i zbiorowych recytacji utworów, mających łączność tematyczną, czy narracyjną z kołędami.

Po Wyspiańskim usłyszeliśmy utwór nowszy (b. piękny wiersz Beaty Obertyńskiej: „Z pokłonem”) oraz najnowsze: kołędę obozową Borowskiego, oraz miłą, dobrze wygłoszoną „Wigilię” Janisza z cyklu „U wiciowych pisarzy”.

Głosy recytatorek dobre, dykcja poprawna, co należy podkreślić z uznaniem. W recytacjach zbiorowych warto byłoby bardziej zróżnicować głosy, wykorzystując naturalne różnice wysokości i barwy poszczególnych głosów. Dałoby to o wiele pełniejszy efekt artystyczny.

Chór odśpiewał szereg kołęd w 3 głosach w opracowaniu Pakulskiego, Gardzińskiego, Heintze’go i Hlawicki. Głosy brzmiały czysto, intonacja prawie zawsze pewna. Alty dziewczęce, sopran również, może tylko odrobinę liczebnie za słabe.

Dyrygent prof. Daszkiewicz panuje nad całością. Nadał kołedom odpowiednie tempo, dokładność rytmiczną i przemyślaną dynamikę. Ciekawi jesteśmy metody nauczania pieśni chóralnych: czy uczy z nut, czy bez nut. Uczennice śpiewały z pamięci.

Solistka D. Szubartowska posiada miły, chociaż niewielki materiał głosowy.

Szczelnie wypełniona sala świetlicy świadczyła o wielkim zainteresowaniu imprezą. Jak się dowiadujemy, poranek zostanie powtórzony w najbliższą niedzielę w Szkole Budownictwa dla młodzieży szkół średnich.

St Szaligowska

1659 rzemieślników wyszkolił Instytut Doskonalenia Zawodowego dla Rzemiosła w Lublinie

Dnia 20 bm. odbyło się w lokalu Instytutu przy ul. Królewskiej Nr 15, posiedzenie Rady Instytutu, na które przybyli członkowie Rady, przedstawiciele rzemiosła z terenu województwa lubelskiego, przedstawiciel Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie, przedstawiciele Izby Rzemieślniczej, oraz zaproszeni goście.

Ze sprawozdania, jakie złożyła Komisja Rewizyjna, dowiadujemy się, że Instytut od kwietnia do grudnia 1945 r. przeprowadził 23 kursy rzemieślnicze uwzględniające prawie wszystkie grupy rzemiosła. Na kursach tych przeszkolono praktycznie i teoretycznie w różnych zawodach rzemieślniczych 486 osób, a ogółem Instytut wyszkolił już 1659 osób w rzemiosła ślusarskim, blacharskim, elektromonterskim, zegarmistrzowskim, spawania metali, techniczno-budowlanym, szklarskim, krawieckim, czapniczym, trykotarskim, fryzjerskim i in.

Obecnie Instytut prowadzi kurs zegarmistrzowski, cholewkarski, kroju krawiectwa damskiego i męskiego, przygotowawczy do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego we wszystkich zawodach rzemieślniczych.

W niedługim czasie ruszy kurs spawania metali, kurs podkuwaczy koni, młynarski i fotograficzny.

Kursy odbywają się bez przerwy. Zapisy na wszystkie kursy przyjmuje sekretariat Instytutu co dzień w godzinach od 9 do 15.

Największą przeszkodą w realizowaniu swego planu pracy jest brak bursy. Sprawy bursy, na którą czeka nasza młodzież robotnicza i wiejska, pragnąca zdobyć zawód rzemieślniczy, obiecała rozwiązać Miejska Rada Narodowa w Lublinie, do której zwrócił się zarząd Instytutu. Działalność Instytutu ma doniosłe znaczenie. Instytut

ścią stała się koniecznością państwową. Wykazanie tego zadania byłoby niemożliwe, gdyby społeczeństwo pozostawało bierną, stojąc się tym samym współwinowajcą popełnianych przestępstw. Wobec tego dochodzimy do wniosku, że donoszenie o nadużyciach jest nie tylko prawem obywatela, ale i kardynalnym obowiązkiem wobec państwa. Wzywamy więc wszystkich obywateli do współpracy z nami.

Stanisław Wawrzonek
przewodniczący Komisji Specjalnej
do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym.

bowiem przygotowuje Państwu rzemieślników, których tak wielki brak powstał na skutek morderczej polityki niemieckiej, dotkliwie się odczuwa.

Działalność Instytutu rozciąga się na wszystkie Powiatowe Związki Cechów województwa lubelskiego. Cechy chętnie współpracy z Instytutem i udzielają mu dużej pomocy.

W chwili obecnej Instytut prowadzi kurs kroju krawiectwa męskiego w Zamósćcu.

Jeżeli się zważy, że Instytut pracuje w wyjątkowo ciężkich warunkach lokalowych, że jest samowystarczalny, należy przyznać, że dokonał wiele. Stąd też Komisja Rewizyjna wyraziła zarządowi Instytutu, w szczególności zaś jego dyrektorowi prof. Świcy serdeczne podziękowanie za tak owocną pracę.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej, dyr. Świca wygłosił referat na temat: „Nauka w rzemiosle, a rola Instytutu”. Referat ten niewątpliwie zainteresuje się Ministerstwo Przemysłu i Ministerstwo Oświaty.

Maść D-ra HEBBY Od świerzby

znana ze swej jakości i skuteczności
Zupełnie nie brudzi ciała i bielizny
ZADAĆ W APTEKACH I DROGERIACH
Labor. Chemicz.-Farmaceut.

T-wo HEBDA Warszawa. 250

Kalendarzyk

STYCZEŃ

25

plątek

Dziś: M. św. Pawła
Jutro: Polikarpa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie ratunkowe	22-73
Straż ogniowa	11-11
Pogotowie elektryczne przy Elek- towni Miejskiej	29-61
Warsztaty wodociągowe i kanaliz.	21-42
Dyżurny Komendy Miasta M. O.	23-83

DYŻURY APTEK:

Dziś: Wójcik, Haberlau, Szeliga, Skryc-

TEATR I KINA

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś i codziennie o godz. 18.30 znakomita sztuka G. Zapolskiej „Ich czworo” w premierowej obsadzie.

W sobotę dn. 26 i niedzielę dn. 27 stycznia o godz. 15-tej, arcydowcipna komedia A. Cwojdzinskiego „Freuda teoria snów” z Janiną Martini i Leonem Łuszczewskim w rolach głównych. Są to dwa ostatnie przedstawienia tej świetnej sztuki, które będą grane po cenach popularnych.

Ceny biletów od 5 zł. do 40 zł. sprzedaje kasa teatru.

Wieczorem dn. 27.146 G. Zapolskiej „Ich czworo”

TEATR MARIONETEK „BEMOL” w niedzielę dn. 27-go bm. o godz. 17-ej wystawia sztukę dla dzieci i dorosłych „O zbójniku Janosiku” w stylowej oprawie malarskiej i opartej na motywach muzycznych Podhala.

KINO „APOLLO”. Od środy 23 stycznia br. wyświetla najnowszy film radziecki pt.: „Chłopiec z naszego miasta”. Reżyserzy: A. Stolpor i W. Iwanow. Kompozytor: N. Kriukow. W rol. gł.: M. Kriuczkow, M. Bogolubow, L. Smirnowa. Naprogram: Polska Kronika Filmowa nr 1/46. Początek seansów o godz. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30. W niedz. i święta pocz. 1-go seansu o godz. 10.30.

„KINO „BAŁTYK”. Od środy 23 stycznia br. wyświetla film prod. radzieckiej pt.: „Sekretarz Rejkomu”. Nadprogram Polska Kronika Filmowa (wyd. specjalne). Pocz. seansów o godz. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30. W niedz. i święta pocz. 1-go seansu o godz. 10.30.

KINO „RIALTO”. Od środy 23 stycznia br. wyświetla film prod. polskiej pt.: „Jadzia”. W rol. gł.: S. Smolarska, Cwiklińska, Żabczyński, Znicz, Sielański. Nadprogram Polska Kronika Filmowa nr 1/46. Początek seansów o godz. 12, 14, 16, 18. W niedz. i święta pocz. 1-go seansu o godz. 10.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE

Urząd Wojewódzki Lubelski Wydział Społeczno - polityczny podaje do wiadomości że w nocy z dnia 30 na 31.12.1945 r. do kancelarii Zarządu Gminnego Gminy Łaszczów powiatu Tomaszów Lubelski dokonane zostało włamanie, przy czym zrabowane zostały następujące rzeczy:

- 1) maszyna do pisania marki „Smidt”,
- 2) aparat fotograficzny,
- 3) firmowa pieczęć „Gminna Rada Narodowa” w Łaszczowie pow. Tomaszów Lub.,
- 4) okrągła pieczęć „Gminna Rada Narodowa” w Łaszczowie, pow. Tomaszów Lub.,
- 5) firmowa pieczęć „Zarządu Gminy Łaszczów” pow. Tomaszów Lub.,
- 6) okrągła pieczęć „Zarząd Gminy Łaszczów” pow. Tomaszów Lub.,
- 7) pieczęć „Gmina Łaszczów” wpłynęła dnia — nr —
- 8) 2 klucze od kasy ogólnotrawnej.
- 9) po rozbięciu skarbca w kasie ogólnotrawnej zostało zrabowanych 1500 zł. gotówki.

W związku z tym Urząd Wojewódzki prosi wszystkich ob. starostów oraz inne urzędy państwowe i samorządowe o szczególne zwrócenie uwagi na pisma i dokumenty wystawione po dniu 30.12.1945 r. i zaopatrzone odciskiem wymienionych pieczęci urzędowych gm. Łaszczów.

Za Wojewodę

Nacz. Wyzd. Społeczno-polit.

353 Wójtowicz.

KOMUNIKAT

o cenie komercyjnej wolnorynkowej ropy

świeżej.

Centrala Produktów Naftowych Oddział

w Lublinie zawiadamia konsumentów, że

cena ropy światowej przy dostawie kilo-

I piękne i pożyteczne

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” nawiązała współpracę z uniwersytetami w Lublinie. O tym doniosł fakcie w kulturalnym życiu naszego miasta głoszą skromne, ginące w powodzi innych afiszów, zapowiadające na dzień 20 stycznia wykład prof. dr Halbana na temat „Kultura i książka w demokracji”. Zapowiedziany i odbyty wykład nie jest jedynym, odosobnionym. Rozpoczął on cykl poświęcony rozwijaniu zagadnień kulturalnych.

Prawdziwa demokracja rodzi się, istnieje i rozrasta tylko w społeczeństwach kultu-

ralnych. Dzieje ludzkości wymownie o tym świadczą. Jako naród wywodzący się z „wolnych kmieciów”, jako naród, który stworzył państwo na drodze własnego, wewnętrznego rozwoju, a imię w historii a granice polityczne utrwalił na ziemi będącej nie tylko naszą kolebką, ale kolebką całej Słowiańszczyzny, mamy wrodzone poczucie godności osobistej i umiłowania wolności — niezbędne elementy psychiki ludzkiej, zdolnej do wytworzenia kultury duchowej, która z kolei jest podłożem kształtowania demokratycznych form współżycia.

Dzięki posiadanym cechom: godności osobistej i umiłowaniu wolności mogła młodzież kulturalnie Polska już w średniowieczu nie tylko wnieść w jego życie wkład o wartości nieprzemijającej, ale nawet narzucić go ówczesnemu światu. Chodziło o wcielenie w życie zasady poszanowania osobistej godności i wolności sumienia nawet u wrogów wyznaniowych, o realizację dążeń głęboko kulturalnych, na wskroś demokratycznego. Wyrazicielem jego był, jak wiadomo, nasz Paweł Włodkowic na soborze w Konstancy.

Jesteśmy narodem, który w gmachach kultury ogólnoludzkiej i ogólnoludzkich ideałów demokratycznych ma niezaprzeczenie swoją cegiełkę. Jesteśmy równocześnie narodem, który wydając z siebie wielkie jednostki, nie zawsze o tym wie, a jeżeli i wie, jakże często nie docenia ich wartości. Jesteśmy narodem, w którym problemy kulturalne i ich świadomość były (i obecnie nie jest wiele lepiej) przywilejem ciasnej grupy, chociaż pionierzy naszej kultury nie zawsze z niej wiodli swój rozwój. Będąc narodem o wszelkich danych do stworzenia w Odrodzonej Polsce demokratycznych form życia, mamy zarazem obowiązkiem jak najwzrostniejszego poznawania ich podstaw: kultury narodowej i ogólnoludzkiej; mamy obowiązkiem upowszechnienia problemów, dążeń, celów kultury, jako nieodzownych warunków do realizacji w pełni demokratycznego ustroju w życiu jednostki i zbiorowości, jaką jest naród i państwo.

Chlubna inicjatywa Spółdzielni „Czytelnik” i ofiarna praca profesorów naszych wyższych uczelni, podjęte właśnie w tym celu, spotkają się na pewno ze zrozumieniem, uznaniem i poparciem lubelskiego społeczeństwa. Należy się spodziewać, że wykładów tych z zainteresowaniem i pożytkiem słuchać będą i ci, co nasze życie już kształtują i kierują nim, jak i ci, co za kilka czy kilkanaście miesięcy staną w jego szranki, to jest nasza młodzież akademicka i licealna.

M. K.

Odczyt

w Collegium Anatomicum

Dziś, 25 bm., o godz. 17-ej odbędzie się w sali wykładowej Collegium Anatomicum — ul. Spokojna 1, walne zebranie oddziału lubelskiego Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Na wstępie prof. dr H. Popławski wygłosi odczyt pt. „Układ nieba i ziemi w twórczości Anaksymandra”. (ac)

Lubelskie Tow. Dobroczynności

Na terenie m. Lublina od 130 lat istnieje Instytucja Opiekuńczo - Społeczna — Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności. Towarzystwo Dobroczynności założone zostało w 1815 roku i było kiedyś dumą i chlubą społeczeństwa lubelskiego.

Jak bardzo ceniono sobie możliwość należenia do Towarzystwa Dobroczynności, najlepiej świadczy wpisane do złotej księgi pamiątkowej słowa Wincentego Pola: „Zaszczycono mnie wezwaniem na posiedzenie Towarzystwa Dobroczynności, więc z wdzięcznym sercem dziękuję za to i pragnę tego, żeby Bóg dozwolił mi w przyszłości przyłożyć do wspólnej służby oświecić ten zaszczyt, który mi jest tym droższy, że mnie w moim rodzinnym spotyka miejsce”.

Do roku 1914 dzięki wielkiej troskliwości i pomocy społeczeństwa Towarzystwo Dobroczynności prowadziło 6 zakładów opiekuńczo - wychowawczych, 7 ochronek, oraz „Dom Zarobkowy”, w którym uczono bezpłatnie rzemiosła około 600 osób rocznie. Przy Domu Zarobkowym prowadzono bezpłatną kuchnię i dom noclegowy, gdzie ubodzy mogli korzystać z czasowego schronienia, mając całonocne wyżywienie. Poza tym prowadzono kasę pożyczkową, udzielając bezprocentowych pożyczek rzemieślnikom i drobnym kupcom, i zapomóg bezzwrotnych na wpisy szkolne dla niezamożnych kupców. Dzięki pomocy Towarzystwa setki młodzieży otrzymały wykształcenie zawodowe, jak również ukończyły wyższe studia.

Wojna w 1914 roku ograniczyła częściowo zakres działalności Towarzystwa, które ponownie rozwijać się zaczyna od roku 1934. W roku 1938 Towarzystwo otwiera Dom Noclegowy we własnym budynku przy ul. Sierociej 4. Dom ten cieszył się wielką sympatią najbliższego, bo bezdomnego społeczeństwa, lecz niestety, nie danym mu było długo istnieć. Zarząd Miejski zabiera ten budynek w r. 1939 dla potrzeb szpitala miejskiego, likwidując

tym samym Dom Noclegowy. W roku 1940 Zarząd Miejski zabiera dom, w którym prowadzone było schronisko dla starców.

Znaczna część członków Zarządu na czele z prezesem ks. biskupem Goralem została przez Niemców aresztowana i wywieziona do obozów koncentracyjnych, a reszta zaś była aresztowana i więziona na Zamku Lubelskim. Okres okupacji niemieckiej T-wo Dobroczynności przeżywało wyjątkowo ciężko. Warunki materialne były opłakane, schroniska dla starców przerzucone z miejsca na miejsce. Niemcy dążyli do całkowitego zlikwidowania Towarzystwa Dobroczynności, do czego z pewnością doszło, gdyby nie wyzwolenie Lublina przez wojska radzieckie. Po odzyskaniu Niepodległości w roku 1944 Zarząd dookołował nowych członków i przystąpił do rozwinięcia działalności. Brak funduszy i zmniejszenie dochodów na skutek odebrania najbardziej rentownych nieruchomości przy ul. Krakowskie Przedmieście 29 postawił Zarząd Towarzystwa wobec trudnego zadania. Obecny dochód opiera się głównie na ofiarach społeczeństwa lubelskiego, które częściowo przychodzi z pomocą materialną najbardziej potrzebującym, za pośrednictwem Towarzystwa. Obecnie Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności prowadzi Dom Dziecka przy ul. Sierociej nr 1, Zakład Wychowawczy dla dziewcząt przy ul. Lubartowskiej 85, oraz 3 schroniska dla starców przy ul. Grodzkiej 11, Wesołej 4a, Unickiej nr 17. W zakładach tych prowadzona jest opieka nad 400 sierotami i starcami. Na skutek braku funduszy Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności apeluje do całego społeczeństwa i prosi o ofiary na rzecz najbardziej potrzebujących, jak również o zapisywanie się na członków Towarzystwa, aby tą drogą zebrać konieczne środki na prowadzenie dalszej akcji charytatywnej. Ofiary i zapisy na członków przyjmuje biuro Tow. Dobroczynności, ul. Dolna P. Marli 6, tel. 13-07.

HANDLOWE

SPRZEDAM dom 1-no piętrowy przy ulicy Piłkarskiej 35. Wiadomość Czechówka Górna, Cegielińska — Drobna 17. 304

WYTWÓRNIĄ zabawek „BOBO” Katowice, Opolska 18, wysyła zaliczeniem pocztowym, lamigłówki, budownictwa, licydelka, szachy, gry, parawaniki, mebelki i inne. 319

APTEKA na prowincji do wydzierżawienia. Wiadomość Lublin — Kapucyńska 2, sklep „Przybory do palenia”. 329

KUPUJĘ gumki do piłeczek. W większej ilości, dobrze płacę. Szopena 28 m. 3. 346

POWIELACZ - automat „Roto” sprzedam. Maszynę biurową „Remington” oddam za portable. Dolna P. Marli 6 m. 4. 347

ZGUBY

ZGINĄŁ pies wilk, wabi się Dżok, odprowadzić za wynagrodzeniem, ul. Czechowska 28 m. 2. 327

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty (kennkartę), wydany przez gminę Niedźwiczka, pow. Lublin, na nazwisko Bielak Stefani, zamieszkałej w Krężnicy Jarnej. 342

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę RKU Lublin - powiat Piotrowskiego Tadeusza. 351

W DNIU 14.146 r. w autobusie kursującym na linii Zamość — Lublin pozostawiono płaszcz i rękawiczki, które są do odebrania w biurze Spółdzielni Kierowców i Pracowników Samochodowych w Lublinie, ul. Żabia nr 8 w godz. 8—16. 348

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty wydany przez gminę Goraj pow. Biłgoraj oraz kartę rejestracyjną RKU Krasnik nr 861 na nazwisko Kalinowskiego Stanisława. 337

POSZUKIWANIA

JAKUBCZAK Janina z domu Fronska poszukuje swoją siostrę, Helenę Kaziuta. Wiadomość pod adres poczta Lubartów, skrzynka poczt. 17. 288

POSZUKUJĘ syna Kazimierza Mameja, lat 21, który w roku 1942 został wywieziony do Niemiec na przymusowe roboty. Ostatnia wiadomość była 4 maja 1945 r. ze szpitala z Dachau. Uprzejmie proszę wiadomość kierować Lublin, ul. Drobna 40, Jan Mamej. 308

RÓŻNE

WŁADKU! Bał medyków 19-go, podaje numer mieszkaniowy 7. Bardzo proszę przyjść od godz. 4. Maria. 316

W SOBOTĘ dnia 24.146 r. o godz. 18-ej w Domu Żołnierza wystąpi Reprezentacyjny Zespół Rewellersów „4 Asy”, soliści Mieczysław Zieliński i Kazimierz Celiga, b. Chór Dana. Przy fortepianie Jerzy Labega. Zespół ten wystąpi w swoim najnowszym i rewelacyjnym programie. 350

„WIECZÓR ŚWIETLIOWY”. Komitet Miejski OM TUR w Lublinie, przy ul. Plac Bychawski 3, zaprasza członków i sympatyków na Wieczór Świetliowy w dniu 25 stycznia o godz. 17.30 po południu.

I część

- 1) Referat pt.: „Musimy wychować nowy typ człowieka”.
- 2) Dyskusja.
- 3) Gawędy.

II Część

Program artystyczny. 349

Redakcja i Administracja Lublin, ul. 3 Maja 4, tel.: Redaktor naczelny 33-60. Sekretarz odpow. 26-59. Sekretariat Redakcji 21-08. Redakcja nocna 13-44. Dyrekcja 36-40. Buchalteria 25-88. Wyzd. Organizacyjny 36-38. Kolportaż 35-85. Ekspedycja 25-64. Drukarnia 25-65. Księgarnia „Czytelnika” 25-87. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Punkty przyjmowania ogłoszeń: 1) Administracja „Gazety Lubelskiej”, 2) Księgarnia „Czytelnika” Krak. Przedm. 5. 3) Drukarnia ul. Zamojska 24. 4) Kiosk — Bychawska 67: Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.